

Jane Hardy, *Poland's New Capitalism*, London: Pluto Press, 2009, 272 strony [wydanie polskie: *Nowy polski kapitalizm*, Warszawa: Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”, 2010, 355 stron]

Książka Jane Hardy jest szczególnie cenna, bowiem w Anglii nie ma w tej chwili żywej dyskusji o Polsce. Zazwyczaj takie dyskusje wywołuje jakiś kryzys. Ale wyjątkowo mamy kryzys, albo objawy kryzysowe, na całym świecie, ale nie w Polsce. W pierwszym tygodniu 2010 roku, podczas konferencji w School of Slavonic and East European Studies Uniwersytetu Londyńskiego, odnotowano, że Polska i Albania są wśród krajów najmniej dotkniętych kryzysem finansowym.

Jane Hardy dostarczyła nam ożywczej lektury, przedstawiając przejście Polski z długiego kryzysu gospodarczego poprzedniej dekady i pół PRL-u do kapitalistycznej demokracji; przejście, które zniszczyło znaczne obszary polskiego przemysłu i zanurzyło w biedzie rosnącą mniejszość ludności kraju. W końcu ostatniego stulecia bezrobocie wzrosło oficjalnie aż ponad 20% siły roboczej, ale dużo wyższe było wśród młodych i w miejscowościach zależnych od jednego pracodawcy przemysłowego lub od tych niewielu państwowych gospodarstw rolniczych, które przetrwały do końca komunizmu. Polska znowu stała się jedną z największych rezerw siły roboczej dla Europy Zachodniej. Prawie 2 miliony Polaków wyjechało za pracę za granicę, co było wkładem Polski w zahamowanie inflacji w Europie Zachodniej. Zostawili Polskę, w której usługi publiczne ucierpiały wskutek kryzysów budżetu państwa i upadłości większych przedsiębiorstw państwowych, funkcjonujących w przeszłości jako agencje opieki społecznej dla rodzin pracowników.

Książka robi silne wrażenie, bo daje szczegółowy opis nadziei, rozpacz i oporu wielu Polaków, którzy uwierzyli, że demokracja zapewni im takie materialne warunki życia, jakich PRL do końca nie mogła im zapewnić. Wierzyli, że usunięcie mnóstwa drobnych ograniczeń przedsiębiorczości prywatnej ożywi gospodarkę i wyprowadzi Polskę z kryzysu. Wręcz przeciwnie: kapitalizm objawił małe zainteresowanie produkcją i inwestycjami produkcyjnymi, nowy system faworyzował firmy zagraniczne i tutejszych oligarchów.

Obcy kapitał nie był skłonny inwestować w takiej skali, by zastąpić zaniechane inwestycje państwowego przemysłu. Firmy zagraniczne wolały inwestować w zakup akcji przedsiębiorstw państwowych. W ten sposób zainwestowane fundusze nie zwiększyły siły wytwórczej zakupionych przedsiębiorstw ani nawet nie spowodowały napływu dodatkowych

środków finansowych do tych przedsiębiorstw (UNCTAD 2000). Takie inwestycje raczej łątały, częściowo, braki w budżecie państwa, finansując wydatki potrzebne, ale nie produkcyjne. Firmy zagraniczne, zamiast uzbrojenia polskiego przemysłu w najnowsze technologie, przeważnie zajmowały się handlem, restrukturyzacją bilansów ich polskich filii, by osiągać jak największe nadwyżki finansowe i redukcję kosztów, w tym zwłaszcza kosztem siły roboczej, oraz ograniczanie lub zaniechanie rodzimej produkcji, by rozszerzyć w Polsce rynek dla produkcji zagranicznej.

Natomiast firmy polskie, zwłaszcza w pierwszych latach „przejścia do kapitalizmu” cierpiały na tak zwany głód płynności (Chick, Toporowski 1995). Takie firmy zajmowały się handlem oraz, w miarę rozwoju bankowości i rynków finansowych, restrukturyzacją bilansów, by uwłaszczyć płynne środki finansowe lub zwiększyć wartość aktywów.

Był to raj dla księgowych, menedżerów oraz doradców finansowych i bieda dla pracowników produkcyjnych. Otwarcie polskiej gospodarki na rynek i „prywatną inicjatywę”, to znaczy właścicieli płynnych środków z dostępem do kredytu, dało krajowi hiperinflację i kurczenie gospodarki. Utrwalenie tej sytuacji trwało ponad dziesięć lat.

Poprawa po tej klęsce była skutkiem raczej przyływu pomocy od Wspólnoty Europejskiej niż jakiejś naturalnej dynamiki kapitalizmu tworzonego w Polsce.

Jane Hardy przedstawia swoją krytykę, używając skromnych dowodów statystycznych, przeważnie na podstawie wywiadów ze świadkami i ofiarami tego dramatu gospodarczego. Taki wymiar osobisty ożywia tekst, dając efekt trochę impresjonistyczny.

Rozdział drugi zawiera bardzo krótką historię PRL-u przedstawianą jako konflikt między nomenklaturą komunistyczną i klasą robotniczą. Chłopi, najlicniejsza klasa społeczna na początku tego okresu, nie mają żadnego udziału w historii. PRL kończy się neoliberalizmem Balcerowicza, określonym w trzecim rozdziale jako międzynarodowy system kapitalistyczny wojujący z regulacją i państwem opiekuńczym. Rozdział czwarty ukazuje, że za tym neoliberalizmem stoją Międzynarodowy Fundusz Walutowy, firmy międzynarodowe, kapitał zagraniczny i konsultanci – goście Hotelu Marriott. W rozdziale piątym autorka przedstawia miejsce Polski w nowym międzynarodowym podziale pracy. Prywatyzacja i jej skutki, zwłaszcza spadek zatrudnienia i ograniczone zdolności produkcyjne, są opisane w następnym rozdziale, gdzie jako najważniejszy przykład służą dzieje likwidacji produkcji przez ABB i Volvo. Ósmy rozdział pokazuje, jak zarobki w przemyśle spadły z powodu kryzysu i nacisku nowych kapitalistycznych pracodawców, a warunki konsumpcji usług publicznych, na przykład w szpitalach, stały się coraz gorsze. Dyskusja o fragmentacji ruchu związków zawodowych jest przykra ale znana. Najciekawszy rozdział to moim zdaniem opis oporu kobiet przeciw mniejszym i mniej pewnym zarobkom oraz ograniczaniu praw kobiet. Książka kończy się niezwykle krótką prezentacją partii politycznych i marginalizacji lewicy.

Pomimo 24 stron bibliografii, począwszy od francuskiego ekonomisty i teoretyka kapitalizmu, Michela Aglietty, kończąc na ideologu Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Oliverze Williamsonie, książka nie analizuje systematycznie dynamiki gospodarczej, politycznej i społecznej kształtującej rozwój Polski w ostatnich latach. Parokrotne odwoływanie

się autorki do Trockiego i niewyjaśnionych „praw nierównego i łącznego [*combined*] rozwoju” nie przekona niemarksistowskiej publiczności, która tę książkę powinna przeczytać.

Najpoważniejszą luką jest brak solidniejszego rdzenia analitycznego, brak niezupełnie ukryty za aluzjami do neoliberalizmu. Bez takiego rdzenia książka w wielu miejscach tworzy wrażenie, że Polska padła ofiarą spisku uknutego około 1979 roku przez międzynarodowe korporacje i ich agentów w rządzie Stanów Zjednoczonych i w Międzynarodowym Funduszu Walutowym, że została usidlona przez Jeffreya Sachsa i konsultantów z Marriottu. Polska traci zbyt wielu historyków oddanych pogoni za konspirującymi obco-krajowcami; przekonanie o wrogich wpływach zagranicznych towarzyszy czasami przejściu od krytycznego oświecenia do nacjonalistycznej paranoi.

Właściwie neoliberalizm, który Jane Hardy wywodzi z pism Hayeka nie jest neoliberalizmem Hayeka. On opisał neoliberalizm w odpowiedzi na los Republiki Weimarskiej, który doprowadził go do przekonania, że klasyczne państwo liberalne nie wytrzyma konfliktów klasowych i ideologicznych. W wersji Hayeka neoliberalizm składa się z autorytarnego państwa w połączeniu z liberalizmem gospodarczym, a więc jest to raczej republika generała Pinocheta niż słaba, sprzedajna, postkomunistyczna Rzeczpospolita Polska. Jeffrey Sachs i jego koledzy konsultanci nie byli przedstawicielami firm ponadnarodowych, lecz agentami banków inwestycyjnych i międzynarodowych agencji finansowych, wysłanymi po to, żeby refinansować obligacje polskiego rządu i państwowych przedsiębiorstw, kiedy to nagłe przejście do gospodarki rynkowej spowodowało upadek poprzedniego systemu międzybranżowych transferów w sektorze publicznym.

To „siły rynku”, a nie spisek spowodowały polską klęskę gospodarczą. Tadeusz Kowalik w swych pismach z tego okresu świetnie pokazuje, że upadek gospodarki był wynikiem politycznego wyboru przekazywania rynkowi trudnych decyzji, a nie skutkiem presji zewnętrznych agencji (por. Kowalik 2000, rozdz. 10).

Główne tematy polskich dyskusji politycznych w ostatnich latach są w tej książce przedstawione skrótowo. Antysemityzm pojawia się tylko w okresie międzywojennym, lub jako cecha skrajnej prawicy w ostatnich latach. Kościół katolicki jest wymieniony tylko w rozdziale o ruchu kobiecym w Polsce, ze względu na jego skuteczny sprzeciw wobec antykoncepcji i aborcji. Szersze omówienie tych niemarginalnych wątków mogłoby lepiej wyjaśnić losy „Solidarności”. Nacjonalizm i klerykalizm tkwiły u podstaw tego ruchu. Taka opinia nie powinna zaskoczyć czytelnika znającego historię PRL-u i ówczesną rolę „Solidarności”. Większość członków tego ruchu pochodziła ze wsi albo miała jeszcze żywe związki ze środowiskiem wiejskim. Pomijanie w książce tego kulturowego aspektu ruchu robotniczego świadczy o romantycznym do niego podejściu.

Mimo tych ograniczeń książka jest oparta na solidnej krytyce współczesnej Polski. Dokumentuje przeżycia i refleksje wielu zwykłych Polaków, którzy zakwestionowali nieuchronność demontażu dobrobytu społecznego i gospodarczego, którym polski socjalizm (autorka nazywa go „kapitalizmem państwowym”) obdarzył, coraz mniej efektywnie, ludzi niskiego stanu.

Teraz, kiedy międzynarodowy kryzys finansowy zaraża tak zwane gospodarki przejściowe, książka przypomina, że po dwóch dekadach prób kapitalizm w Polsce właściwie nie funkcjonuje.

Jan Toporowski¹
University of London

Bibliografia

- Chick, V., J. Toporowski, (1995). "Evolution and Sudden Transition in Banking: The Polish Case Considered". *Research Papers in International Business*, 29. London: South Bank University.
- Kowalik, T. (2000). *Współczesne systemy ekonomiczne*. Warszawa: Wyd. Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego.
- UNCTAD, (2000). *World Investment Report 2000. Cross-border Mergers and Acquisitions and Development*. New York and Geneva: United Nations.

¹ Uczestnik grupy EuroMemorandum; Reader in Economics, Chair of the Economics Department, The School of Oriental and African Studies, University of London; Research Associate w Research Centre for the History and Methodology of Economics, University of Amsterdam.